

Świąteczna rozmowa
z pisarką i dziennikarką
Anną Dziewit-Meller

str. 4

Metropolia
Europejską Stolicą Kultury
2029? To możliwe!

str. 8

Centrum Przesiadkowe
w Gliwicach

str. 12

W METROPOLII

MAGAZYN INFORMACYJNY GÓRNOŚLĄSKO-ZAGŁĘBIOWSKIEJ METROPOLII

NR 14 GRUDZIEŃ 2022
ISSN 2719-6224

SPIS TREŚCI

3	Życzenia Świąteczne od Zarządu GZM i Zgromadzenia GZM
4	ROZMOWY METROPOLITALNE ŚWIĘTA - TOŻSAMOŚĆ - NADZIEJA Świąteczna rozmowa z pisarką i dziennikarką Anną Dziewit-Meller
6	TRENDY NAUKA Scena Premier Naukowych: dobrze się rozmawia o nauce
8	STREFA KULTURY Metropolia Europejską Stolicą Kultury 2029? To możliwe!
9	KOLEJ METROPOLITALNA Przyszłość z "glazami" w tle
10	MOBILNE METROPOLIE O skutecznym planowaniu transportu z ekspertką z Londynu
12	TRANSPORT GZM Centrum Przesiadkowe Gliwice
14	SPOŁECZEŃSTWO Metropolia to ludzie - Przemysław Żarski
15	CZAS WOLNY Floating. Wystarczy się położyć i można (od)płynąć

Wydawca: Urząd Metropolitalny
Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii,
ul. Barbary 21A, 40-053 Katowice
e-mail: redakcja@metropoliagzm.pl

Redaktor naczelna: Martyna Starc-Jażdzyk
Redakcja: Zbigniew Anioł, Łukasz Folda,
Krzysztof Malinowski, Hubert Morawski
Michał Nowak, Witold Trółka, Michał Wawrzaszek,
Łukasz Zych
Korekta: Urszula Żbikowska
Produkcja: Jakub Swat
Opracowanie graficzne: Parastudio
Skład: Paulina Kot
Zdjęcia: Łukasz Folda, Radosław Kaźmierczak,
Krzysztof Malinowski, Wojciech Mateusiak,
Aleksander Małachowski, Miasto Ogródów
Okładka: Radosław Kaźmierczak, Jarmark
Bożonarodzeniowy na Nikiszu

METROPOLITALNA
WIGILIA
DLA SAMOTNYCH

ZAPISY NA KOLACJĘ WIGILIJNĄ
DO 23 GRUDNIA, W KAŻDYM ZE
SKLEPÓW SIECI SPICHLERZ
KATOWICE: UL. TYSIĄCLECIA 82,
UL. ŚWIDNICKA 25;
TYCHY: TYSKIE HALE TARGOWE,
UL. PIŁSUDSKIEGO 8.

Fot. Shutterstock

Szanowni Państwo,
Drogie Mieszkanki i Drodzy
Mieszkańcy Metropolii,

nadchodzące święta Bożego Narodzenia są dla nas wszystkich szczególnym czasem, gdy w rodzinnej i przyjaznej atmosferze możemy chociaż na chwilę się zatrzymać. Chcielibyśmy wszystkim Państwu życzyć, aby ciepło, pokój, serdeczność i otwartość, którymi wypełniają nas te grudniowe chwile, były obecne także każdego dnia Nowego Roku.

Mijającego roku trudno nie zamknąć z myślą, że po raz kolejny był dla nas wszystkich ogromnym wyzwaniem. Bo gdy mieliśmy nadzieję, że już wychodzimy z jednego kryzysu, na horyzoncie pojawiły się następne. Jednak pomimo pojawiających się przeciwności, tym bardziej można docenić – prywatnie, ale i globalnie – wszystko to, co udało się nam zrealizować. To pozwala nam dostrzec jeszcze większą wartość naszych wysiłków.

Gdybyśmy mieli opisać mijający w GZM rok symbolem, to byłby do symbol pokoju z hasłem „Nie dla wojny”. Te znaki rozbłysnęły na niebie nad Metropolią (w Chorzowie) w symbolicznym geście niedługo po ataku Rosji na Ukrainę. Zostały utworzone przez świetlny rój dronów. Był to wyraz podziękowań dla wszystkich naszych mieszkańców, organizacji i samorządów, którzy bez chwili zawahania zorganizowali się, aby nieść pomoc naszym wschodnim sąsiadom.

Gdyby opisać go cyfrą, byłaby to z pewnością cyfra 5. W tym roku obchodziliśmy nasze piąte urodziny. Był to czas podsumowań, aby przyrzeć się w jaki sposób – dzięki istnieniu metropolii – systematycznie poprawiają się różne rodzaje usług w naszych miastach i gminach. Była to też dla nas wspólna okazja, aby spotkać się z Państwem podczas pierwszej edycji naszego święta. Pod hasłem „Kierunek GZM” wybraliśmy się na mikrowyprawy, aby poznać i odwiedzić miejsca, które w GZM mamy najpiękniejsze.

Gdyby odmalować mijający rok kolorem, byłby to kolor zielony. Zaznacza się nim projekty, które idą zgodnie z planem. Dla nas mijający rok był czasem, w którym nasze koncepcje w końcu weszły w decydującą fazę: realizacji. Wspomnijmy tylko kilka przykładów: rozpoczynamy budowę 100 km torów Kolei Metropolitalnej; wkrótce będziemy mogli korzystać z pierwszych велоstrad, czyli szybkich dróg rowerowych (ich łączna długość wyniesie ok. 120 km); jesteśmy przed uruchomieniem Roweru Metropolitalnego; unowocześniliśmy system płatności za bilety komunikacji Transport GZM, dostosowując go do oczekiwanych przez pasażerów form płatności za bilety.

Gdyby wyrazić go słowem, byłoby to słowo "prototypowanie". To nowy kierunek myślenia o przestrzeni miejskiej, który zaproponowaliśmy już jakiś czas temu, ale w tym roku był szczególnie widoczny w Tychach, Sosnowcu czy w Katowicach nad Rawą. Ideą prototypowania jest to, aby zmiany zostały zaprojektowane i wykonane wspólnie z mieszkańcami. Forma prototypu, ułatwia mieszkańcom ocenę tych zmian. W taki sposób przekształcamy właśnie kampus uniwersytecki wokół Rawy.

Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego 2023 Roku!

Kazimierz Karolczak

Andrzej Kotala

Przewodniczący Zarządu
Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii

Przewodniczący Zgromadzenia
Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii

ŚWIĘTA – TOŻSAMOŚĆ – NADZIEJA

→ Z ANNA DZIEWIT-MELLER - PISARKĄ,
DZIENNIKARKĄ, POCHODZĄCĄ Z CHORZOWA
AUTORKĄ KSIĄŻEK O ŚLĄSKU (M.IN. „OD
JEDNEGO LUCYPERA”, „GÓRA TAJGET”),
ROZMAWIA ŁUKASZ ZYCH.

Fot. Albert Zawada

Pani Redaktor – kutia, czy moczka? Co znajdziemy u Pani na wigilijnym stole?

Nie ma ani kutii, ani moczki (śmiech)... Są makówki, czyli masa makowa z bakaliami. Moczki akurat w naszej rodzinie nikt nie lubił, i gdy babcia ją czasem robiła, to wszyscy kręcili nosem. Natomiast kutii nie robił nikt, bo po prostu nie było w żadnej z rodzin takiej tradycji. Choć przynaję, nasza ukraińska przyjaciółka od kilku lat w prezencie świątecznym przynosi nam kutię. I ta kutia jest pyszna! Ale to prezent. Jeśli chodzi o tradycję, to nasza wigilia jest bardziej śląska niż warszawska. Ton nadają ja i moja mama. Mój mąż jest oczywiście wykonawcą pewnych poleceń, zwłaszcza aprowizacyjnych (śmiech). Na przykład kupuje zawsze idealne śledzie.

Bardzo odpowiedzialna funkcja... (śmiech)

To prawda, i wywiązuje się z niej całkiem nieźle. Natomiast wracając do dań wigilijnych, na naszym stole zawsze była, i mam nadzieję, że w tym roku również będzie, siemieniotka. To już chyba taki prawdziwy śląski hardcore... (śmiech).

Zdecydowanie! Znać przepis, kupić składniki...

Robią ją moi rodzice, którzy teraz też mieszkają w Warszawie, więc po składniki jeżdżą na Śląsk. Zazwyczaj przy okazji Wszystkich Świętych, odwiedzin grobów, kupujemy siemię do siemieniotki.

Na czym jeszcze ta „śląskość” Wigilii polega. Które zwyczaje zabraliście ze sobą?

Tak naprawdę zawsze była ona pewnym łańcem. Nawet kiedy mieszkalam na Śląsku z moją rodziną, to święta obchodziliśmy w domu dziadków, którzy nie byli Ślązakami. Babcia pochodziła z Sosnowca, dziadek był, jak to czasem mówimy, „z Polski”. Ale że od wczesnych lat 50-tych

mieszkali w Chorzowie, to choć te tradycje zawsze były przemieszane, to jednak przebywanie przez tyle lat w tym otoczeniu siłą rzeczy śląskie tradycje czyniło najmocniejszymi. Stąd siemieniotka, zupa bardzo pracochołonna, jadana tylko tu, raz do roku. Później przywędrowały kolejne tradycje. Biały barszcz, kapusta z grochem, której się u nas nie jadło, bo zawsze była tylko kapusta z grzybami. Pojawiały się też kolejne rzeczy, jakiś nowy rodzaj śledzi, karp po żydowsku na słodko. Menu zaczęło się rozszerzać, kolejne potrawy wchodziły do naszej wigilijnej tradycji na zawsze, bardziej rodzinnej, domowej niż regionalnej.

To przenikanie się różnych miejsc, Chorzów, Sosnowiec, inne regiony kraju, czy to tylko wzbogacało, czy jednak rodziło jakieś napięcia?

Oczywiście, że były też napięcia. Kiedy się siedzi przy stole i rozmawia na przykład o historii albo polityce, to czasem dochodzi do napięć w ocenie pewnych wydarzeń czy ludzi. Taką na przykład polaryzującą osobą przy stole był Kazimierz Kutz. Różne „części” mojej rodziny oceniali go w różny sposób. Ale jednocześnie Śląsk wszystkich przygarniał. Moja babcia, choć pochodziła z Sosnowca, całe dorosłe życie mieszkała w Chorzowie, była lekarką ginekolożką w Szpitalu Miejskim i w przychodni. Dziadek był ordynatorem w szpitalu zakaźnym w Chorzowie. To byli ludzie bardzo mocno z Chorzowem związani. Do dzisiaj zdarza mi się, że na przykład wiele lat po śmierci dziadka piszą do mnie i wspominają go pielęgniarce, z którymi pracował czy pacjenci. To niesamowite, że ludzie, którzy nie byli stamtąd, zostali tak dobrze przyjęci, stali się częścią tej społeczności. Bardzo to w Śląsku szanuję i kocham, że możesz zostać przez ten Śląsk adoptowanym.

Pani też się wychowała w Chorzowie.

I na Bytkowie. Bytków, Siemianowice, to też ważna część mojej historii.

Oczywiście. Ale wyjechała Pani stąd, idąc na studia, do Krakowa. Pamięta Pani siebie wtedy? Z jakimi myślami Pani wyjeżdżała ze Śląska?

Tak. Zdałam maturę w 2000 roku. To był taki ciekawy czas. Jako kraj szykowaliśmy się do wejścia do Unii Europejskiej. Wszystko się wtedy otwierało, stawało bardziej możliwe. Mniej się wtedy myślało, skąd się jest, bardziej dokąd można pójść. Kiedy jest się młodym człowiekiem, to skąd jesteś, nie jest chyba aż tak istotne. Tak na pewno ja wówczas czułam. Człowiek nawet chce się trochę odciąć od tej historii, która się za nim ciągnie. Pamiętam siebie taką.

Przychodzi jednak taki moment, kiedy do tego domu zaczyna się wracać, zaczyna się tęsknić. Pamięta Pani, kiedy przyszedł ten moment u Pani?

Najwięcej o tym skąd jestem, kim jestem, zaczęłam myśleć, kiedy zaczęłam pisać powieści – a wszystkie moje książki dzieją się na Śląsku. Zbiegło się to zaś w czasie z tym, kiedy zaczęłam być matką, a to jest taki moment, kiedy zaczynamy stawiać sobie pytania o tożsamość: kim jestem ja i kim będą moje dzieci. Myśli się o swoim dzieciństwie, jak się było wychowywanym i co nam dał albo zabrał dom rodzinny. To wszystko zmusiło mnie do takiego duchowego, mentalnego powrotu na Śląsk.

No tak. Wszystkie Pani książki dzieją się na Śląsku, zahaczają o Śląsk. Z czego to się bierze? Czy to tylko osobisty sentyment do regionu? Czy raczej Śląsk jest taką skarbnicą, do której można sięgać?

I jedno i drugie. Z jednej strony – zawsze kosztowała bliższa ciału. Z drugiej strony, Śląsk, wtedy gdy debiutowałam w 2012 roku, jak i teraz, jest obszarem wciąż do odkrycia. Jest to miejsce w pewien sposób tajemnicze, jak wszystkie pogranicza, które są niby cały czas w tym samym miejscu, ale nieustająco są w ruchu, zmieniając swoją przynależność państwową czy kulturową, obszary o płynnych granicach, gdzie po prostu jesteś przede wszystkim „tutejszy” i to jest najważniejsze. Te wszystkie napięcia, które generowała historia tego regionu, od setek lat – są fenomenalne dla twórców – naprawdę.

A czy może Pani zdradzić, czy jest w Pani głowie jakaś część tej śląskiej historii, którą zamierza Pani literacko poekspluować?

Nie... (śmiech).

Ale nie chce Pani zdradzić, czy nie chce Pani ekspluować? (śmiech)
Nie no, pewnie jeszcze będę ekspluować nie raz, bo jest co. Piszę teraz

SIEMIENIATKA • SIEMIENIOTKA • KONOPIOTKA

Wierzono, że ma magiczną moc i dobrze wróży na przyszłość. Poza Śląskiem i Małopolską ta dawna zupa wigilijna jest niemal zupełnie nieznana w innych regionach Polski. Niezwykle pracochłonna – przygotowuje się ją cały dzień. To jedyny sposób na wydobycie prawdziwego aromatu tej zupy.

SKŁADNIKI
0,5 kg ziaren konopi
2-3 średnie cebule
1,5 l słodkiego mleka
3 łyżki mąki pszennej
2 łyżeczki soli
4 łyżki cukru
kasza jęczmienna – kilka łyżek na 1 talerz
pieprz

Siemię konopne optukać, zalać zimną wodą i odstawić na noc. Następnego dnia konopie gotować przez 3 godziny w tej samej wodzie. W miarę potrzeby uzupełniamy wodę, do

momentu, aż łuski nasion popękają i pokaże się biały miąższ. Wywar odcedzić, a nasiona zmielić. Do miążgi dodać 3-4 szklanki gorącej wody i starannie wymieszać. Gotować 20 minut, odcedzić. Jeśli łuski nie są dostatecznie wypłukane, jeszcze raz je przepłukać niewielką ilością gorącej wody. Czynność tę powtórzyć kilka razy, aż z konopi zostaną same czarne łuski. Wywar i płyn z przepłukania połączyć i przecedzić przez gęste sito. Powstały wywar gotować z pokrojoną cebulą. Do wywaru wlać gorące mleko, z mąką i wody przygotować zakłótkę, wlać do zupy, osolić i posłodzić do smaku, ciągle mieszając – zagotować. W osobnym garnku uprzyżyć kaszę. Można też podawać zupę z grzankami.

Przepis za „Śląskie od kuchni”, w części: „Z pól, lasów i sadów”.

kolejną książkę. Tam motyw śląski jest, ale bardzo specyficzny i szczególny. Nie chcę na razie o nim mówić, bo jeszcze mi ktoś pomysł ukradnie i co wtedy? (śmiech).

Jasne. Wiele Pani książek, ich fabuła, dzieje się w dwóch czasach równocześnie. Jest element współczesny i jest jakaś historia, która dzieje się kilka dekad wcześniej, w czasie wojny lub tuż po niej. Tak skonstruowana jest „Góra Tajget” czy „Od jednego lucypera”. Czy jest z nami, ludźmi tak, że z jednej strony żyjemy tu, w tym świecie i teraz, ale żyją w nas te historie sprzed dekad, one nas kształtują, determinują?

Jestem przekonana, że tak. Zwłaszcza, że my jako naród mamy bardzo dużo nieprzepracowanych, nieopowiedzianych historii. Boimy się ich, bo są trudne i bolesne i dlatego wolimy, aby były gdzieś głęboko schowane. A jak wiemy, trupy w szafie mają to do siebie, że w końcu wypadają. Jestem przekonana, że różne traumatyczne wydarzenia, których świadkami, albo nie daj Boże, ofiarami byli nasi przodkowie, rzucają cienie i na nasze życie. Poczulałam to szczególnie mocno w lutym tego roku. Wydawało mi się, że to co przeżywały nasze babcie czy prababcie, kiedy Armia Czerwona wkraczała na Górny Śląsk w 45-tym roku, mocno rezonowało w nas, ich wnuczkach czy prawnuczkach, kiedy zaczęła się wojna w Ukrainie. Tak grają w nas te międzygeneracyjne przekonania, pamięć rodzinna, przekazane doświadczenia. Nawet jeśli ten przekaz odbywał się mimochodem, w milczeniu, za pomocą gestów, których znaczenie uświadamiamy sobie dopiero po latach. Dla mnie to doświadczenie było bardzo mocne w tym roku, kiedy te opowieści nagle mi się zaczęły układać, ich strach zaczął żyć we mnie samej.

Święta, wierzera wigilijna, to też taki moment, kiedy zdarza nam się tych historii dotyczyć.

Święta to w ogóle taki trudny moment, w którym się mieszają dwa porządki. Popkultura nam wmawia, przez reklamę i filmy familijne, że to jest ten najradośniejszy moment w roku, kiedy przychodzi św. Mikołaj i dostajemy wymarzone prezenty, całując się pod jemiolą. Ale z drugiej strony okres świąt jest trudnym momentem, ponieważ to jest chwila, kiedy zasiadamy przy stole, a przecież przez cały rok generują się między nami różne napięcia. Czasami nie umiemy ze sobą rozmawiać, dzielić się opłatkiem, szczerze sobie czegoś życzyć. Czasami na wigiliach padają trudne pytania, które w ogóle nie powinny padać, typu – kiedy doczekam się wnuka, i tak dalej. To są rzeczy piekielnie trudne.

Fot. Pixabay



METROPOLIA NAUKI

DOBRZE
SIĘ ROZMAWIA
O NAUCE

Wracając do Pani wyjazdu. Minął już od niego jakiś czas. Jak nasz region, w Pani oczach, się zmienia.

To nie jest wcale proste pytanie. On się zmienia różnie. Są miejsca, które mnie pozytywnie zaskakują. Cieszy mnie, że przemysł ciężki został w tak wielu miejscach na Śląsku przerobiony na przemysł kulturalny. Ja zresztą bardzo wierzę w moc kultury jako czynnika sprawczego rozwoju. Jestem dumna, kiedy moi koledzy i koleżanki z innych części Polski mówią, że przyjeżdżają na Śląsk na koncerty, festiwale, że to życie kulturalne, ważne też dla mnie, ono kwitnie. To jest taka niesamowita zmiana w stosunku do tego, co pamiętam sprzed 22 lat, kiedy się wyprowadziłam. Wydaje mi się, że też w nas zaszła pewna zmiana. Czujemy dumę z tego, skąd pochodzimy, kim jesteśmy, umiemy też tę dumę zaszcześcić swoim dzieciom. Wreszcie śląskość nie jest jakąś ambiwalencją, dziwnym, odczuwanym obciążeniem, które pamiętam z lat 80-tych czy 90-tych. Nasz region powoli – z siłą inercji typową dla wielkich procesów społecznych, buduje swoją nowoczesną tożsamość. To jest dla mnie chyba najważniejsza zmiana.

A ma Pani jakieś wyobrażenie o tym, jak on się powinien zmieniać dalej? Bardzo bym chciała, żeby ta wieść o tym, że Śląsk jest zmieniającym się, dynamicznym, bogatym w historię i różne zasoby, zielonym, otwartym, jednocześnie zanurzonym w historii i wychylonym w przyszłość, żeby ona sięniosła po Polsce. To też jest rola właśnie twórców i twórczyń, filmowców, pisarzy, dziennikarzy – im/nam najłatwiej będzie ludzi przekonywać do tych miejsc. Ot choćby Nagroda Nike dla Zbyszka Rokity, za książkę Kajś – bardziej niż wszystkie kampanie reklamowe świata zwraca oczy ludzi na Śląsk.

Wigilia AD 2022 – jaka ona powinna być? Z czym usiądziemy do stołu? Mam nadzieję, że usiądziemy, mimo wszystko, z wdzięcznością za to, że... (chwila zastanowienia) możemy w ogóle usiąść do tego stołu. Z wdzięcznością za to, że przetrwaliśmy ten super trudny rok. To był piekielny rok, umówmy się. Taka kumulacja nieszczęść zdarza się rzadko. Za mojego życia– chyba nigdy. Powinniśmy sami sobie być w głębi serca wdzięczni, że udało nam się to przetrwać. Chciałabym, żebyśmy siadali z nadzieją, że przyszły rok przyniesie zmiany na lepsze, wreszcie. Wdzięczność i nadzieja – one nas mogą w tym trudnym czasie ocalić.

Filozof Tomasz Stawiszyński w swojej ostatniej książce pisze, że jednym ze sposobów przetrwania tego trudnego czasu, regułą na czas chaosu, jest czytanie książek. Na pewno!

Życzmy sobie w takim razie jak najwięcej dobrych książek, także o Śląsku. Czekamy również na Pani kolejne książki!

Bardzo dziękuję za spotkanie. Wesołych Świąt!



Łukasz Zych

SPN_planetarium – Spotkanie 23 czerwca 2022 roku w Planetarium – Śląskim Parku Nauk. Gośćmi byli dr hab. inż. Damian Gąsiorek, prof. PŚ i dr Jacek Czakański. Rozmowę poprowadzili dziennikarka Polskiego Radia Katowice Ewa Niewiadomska i Jarosław Juskiewicz | fot. Matylda Klos ↓



→ RÓWNIE DOBRZE SIĘ O NIEJ SŁUCHA - NAWET JEŚLI PRZEDMIOT DYSKUSJI WYDAJE SIĘ SKOMPLIKOWANY. POŁĄCZENIE PASJI I DOŚWIADCZENIA NAUKOWCÓW Z CHARYZMĄ POPULARYZATORÓW WIEDZY MOŻE ZAINSPIROWAĆ INNYCH DO ODKRYWANIA NOWYCH ŚWIATÓW. TAKA IDEA PRZYŚWIECA POMYSŁODAWCOM I ORGANIZATOROM SCENY PREMIER NAUKOWYCH UNIWERSYTETU ŚLĄSKIEGO (SPN UŚ).



↑ SPN_stadion – Spotkanie 7 kwietnia 2022 roku. Rozmowę z socjologiem dr. hab. Krzysztofem Łeckim, prof. UŚ na Stadionie Śląskim w Chorzowie poprowadził dziennikarz Jarosław Juskiewicz | fot. Piotr Kaszuba

W ramach tego projektu od listopada 2020 roku systematycznie prezentowane są dokonania naukowe przedstawicieli śląskich uczelni, świata kultury i sztuki, spotkania autorskie w formie naukowego talk-show oraz wywiady. Scena Premier Naukowych jest wydarzeniem współorganizowanym przez Górnośląsko-Zagłębiowską Metropolię. Rektor Uniwersytetu Śląskiego, prof. dr hab. Ryszard Koziołek, inaugurując nową inicjatywę i wtajemniczając słuchaczy w jej ideę, powiedział: — Na Uniwersytecie Śląskim pracuje kilka tysięcy naukowców. Rzeczą oczywistą jest, że z racji umiejscowienia uczelni w wielu budynkach, a nawet miastach, nie jest możliwe, aby wszyscy się znali. Choć staramy się jak najlepiej integrować ze sobą ludzi reprezentujących różne dziedziny nauki, nadal odczuwamy niedosyt, że to, co zorganizowaliśmy do tej pory, to jeszcze za mało. Rektor Uniwersytetu Śląskiego podkreślił, że Scena Premier Naukowych ma jeszcze bardziej przysłużyć się wspomnianej integracji i wzajemnemu poznawaniu się, co może przyczynić się do rozwoju i widoczności śląskiej nauki. To ważne szczególnie teraz, gdy Katowice otrzymały prestiżowy tytuł Europejskiego Miasta Nauki 2024 (EMN 2024). Takie projekty jak Scena Premier Naukowych mają wspierać transformację w społeczeństwie nauki, inspirować obywateli i środowisko naukowe do zaangażowania się w problemy lokalne, zachęcać polityków do uruchomienia

inwestycji publicznych dla regionalnej nauki oraz jej infrastruktury. — Zadaniem, które wyznaczyliśmy nowej inicjatywie, jest podanie nauki w przystępnej dla publiczności formie. Zależy nam na rozpaleniu w ludziach ciekawości, a przez to na zachęcaniu ich do zdobywania wiedzy, szukania i dociekania. Nauka jest podstawą do funkcjonowania człowieka i jest obecna we wszystkich sferach życia. Wymaga jednak nieustannego rozwoju. Scena Premier Naukowych to jedno z miejsc, gdzie nauka może „wyjść z cienia” i pokazać się ze swojej atrakcyjnej strony – podkreśla prof. Ryszard Koziołek. W ramach pierwszego cyklu gośćmi SPN byli m.in. prof. dr hab. **Jan Kisiel**, fizyk jądrowy z Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych UŚ, który opowiadał o przełomowych badaniach nad antymaterią, prof. dr hab. **Ryszard Kaczmarek**, który zabrał nas na Śląsk pierwszego dwudziestolecia XX wieku, a pretekstem spotkania była, uhonorowana w ramach konkursu Nagrody Historyczne „Polityki”, książka „Powstania śląskie 1919–1920–1921. Nieznana wojna polsko-niemiecka”, **Grzegorz Paprzycki**, absolwent Szkoły Filmowej im. Krzysztofa Kieślowskiego Uniwersytetu Śląskiego i autor głośnego, zaangażowanego społecznie filmu „Mój kraj taki piękny”, który otarł się o oscarową nominację w 2021 roku, dr **Aleksandra Hałat** z Wydziału Sztuki i Nauk o Edukacji UŚ, która opowiadała o odkrywaniu twórczości kompozytora Karola Rathausa, **Milena Dutkowska**, reżyserka i scenografka, która

zastanawiała się, jak w obliczu tragedii znaleźć siłę, aby zostać bohaterem, dr **Anna Malinowska**, prof. UŚ, autorka książki „Love in Contemporary Technoculture”, która starała się odpowiedzieć na pytanie, jak dalece rozwój nowoczesnych technologii wpływa na ewolucję relacji między-ludzkich, prof. dr hab. **Barbara Mikołajczyk**, z Wydziału Prawa i Administracji UŚ, która mówiła o wyzwaniach związanych z przyjmowaniem cudzoziemców, prof. dr hab. **Tadeusz Sławek**, który przedstawił swoją wizję edukacji jako podróży wolnej od schematów, dr **Jacek Czakański** i dr hab. inż. **Damian Gąsiorek**, prof. PŚ, którzy opowiadali o modernizacji Planetarium – Śląskiego Parku Nauki. Bardzo atrakcyjny jest trzeci sezon SPN, w ramach którego 27 października wystąpiła laureatka Nagrody Nobla w dziedzinie fizyki prof. **Donna Strickland** oraz prorektor UŚ prof. dr hab. **Ewa Jarosz** – panie rozmawiały o roli kobiet Krzysw nauce. Warto dodać, że na spotkania zapraszani są naukowcy nie tylko związani z Uniwersytetem Śląskim, ale również z innymi uczelniami Konsorcjum Akademickiego Katowice Miasto Nauki, które współpracują ze sobą przy organizacji wydarzeń związanych z tytułem Europejskiego Miasta Nauki 2024. Spotkania na Scenie Premier Naukowych są dostępne na stronie internetowej Uniwersytetu Śląskiego, platformie YouTube oraz na fanpage’u Uniwersytetu Śląskiego na portalu Facebook.

METROPOLIA EUROPEJSKĄ STOLICĄ KULTURY 2029? TO MOŻLIWE!

→ W ROKU 2029 JEDNO WYBRANE MIASTO W POLSCE ZOSTANIE EUROPEJSKĄ STOLICĄ KULTURY I NA 12 MIESIĘCY WYPEŁNI SIĘ WYJĄTKOWYMI WYDARZENIAM I PROJEKTAMI SPOŁECZNYMI. GÓRNOŚLĄSKO – ZAGŁĘBIOWSKA METROPOLIA MA AMBICJĘ ZDOBYĆ TEN TYTUŁ DLA WSZYSTKICH SWOICH MIESZKAŃCÓW.

Fot. Radosław Kaźmierczak

Historia projektu Europejskiej Stolicy Kultury jest długa. Sięga bowiem roku 1985. Wtedy po raz pierwszy swój pomysł wyróżnienia tym prestiżowym tytułem wybranego miasta zrealizowała grecka minister kultury Melina Mercouri.

Od tego czasu, co roku jedno miasto z Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, a teraz Unii Europejskiej, było mianowane na 12 miesięcy Europejską Stolicą Kultury.

A ponieważ Unia rozrastała się o nowe kraje, od 2001 roku już dwa miasta w dwóch różnych krajach otrzymywały ten tytuł.

Kraje, w których wybiera się ESK, zmieniają się cyklicznie, dlatego tytuł ESK świętowaliśmy w Polsce już dwukrotnie – w 2000 roku w Krakowie i w 2016 roku we Wrocławiu.

Trzecia szansa przed polskimi miastami otworzyła się na rok 2029. Konkurs, w którym zostanie wybrane, właśnie został ogłoszony przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

SAME KORZYŚCI

Łatwo wyobrazić sobie, jakie korzyści niesie ze sobą tytuł. Obchody roku ESK to ogromna szansa dla laureata tego konkursu. Na Europejskiej Stolicy Kultury skoncentrowana jest uwaga całej Europy. Ambitny program kulturalny, jaki proponuje w roku obchodów, przyciąga odwiedzających z całego kraju i Europy. Wywołuje też większe zainteresowanie mediów, w tym także zagranicznych. W ten sposób wyróżnione miasto buduje swój pozytywny wizerunek, nie tylko w swoim kraju, ale na poziomie całego kontynentu.

Także mieszkańcy, włączeni w obchody roku ESK nie tylko jako odbiorcy, ale współtworzący jego program, lepiej postrzegają swoje miasto i zwiększają poczucie przynależności do niego.

Tym bardziej jasne jest, że tłumy odwiedzających to także ogromna korzyść dla lokalnej gospodarki. Goście śpią w hotelach, korzystają z lokalnych usług, jedzą w restauracjach,

Belgijskie miasto Mons, ESK 2015, obliczyło, że każde wydane jedno euro przyniosło pięć euro zysku.

Wrocław, z samej tylko sprzedaży biletów, akredytacji i gadżetów związanych z tytułem, zanotował 42 mln zł przychodu.

KATOWICE CHORAŻYM GZM

Konkurs o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury skierowany jest do miast i tylko one mogą starać się o jego uzyskanie.

Jednak historia pokazuje, że może go zdobyć organizacja zrzeszająca miasta i gminy. Najlepszym przykładem był tytuł ESK dla niemieckiego Essen w 2010, które to miasto stało się swego rodzaju „chorążym” całego Zagłębia Ruhry. To przykład szczególnie inspirujący, biorąc pod uwagę podobieństwa między Zagłębiem Ruhry a Górnośląsko-Zagłębiowską Metropolią, choćby industrialne dziedzictwo i gęstość zaludnienia.

W przypadku Metropolii, rolę chorążego kandydatury zgodziło się przyjąć miasto Katowice. We współpracy z Sosnowcem, który zadba o niezbędną równowagę tego, co zagłębiowskie, przygotowują wniosek aplikacyjny, który należy złożyć do Ministerstwa Kultury do 15 września 2023 roku.

KULTURA DLA MIESZKAŃCÓW

Kandydatura Katowic i Metropolii ma szansę wyznaczyć nowy rozdział historii konkursu ESK. Na tytuł ma szansę silny, ponadmiejski organizm, który choć podzielony na 41 jednostek, stanowi tak naprawdę jedną całość.

Łączy je wspólna najnowsza historia, ale i wyzwania przyszłości. Wspólnota ta jednak nie jest jeszcze w pełni zakorzeniona w świadomości mieszkańców. Tymczasem kultura może stać się jednym z czynników budujących wspólną świadomość, a nawet tożsamość metropolitalną. Kultura, która jest polem spotkania się ludzi, pozwala im się lepiej poznać, zatrzeć podziały,

wyzwolić poczucie wspólnotowości.

Program Europejskiej Stolicy Kultury jest w pierwszej kolejności skierowany do mieszkańców, i to mieszkańcy będą także tworzyć kandydaturę Metropolii. Kluczem do sukcesu jest partycypacyjność. Dlatego tworzeniu aplikacji będą towarzyszyć pogłębione badania opinii mieszkańców Metropolii. W ten sposób nie tylko poznamy potrzeby tych, którzy biorą udział w życiu kulturalnym. Równie ważni będą ci, którzy w nim nie uczestniczą. To nowość – po raz pierwszy zbadane zostaną powody braku uczestnictwa, a wnioski posłużą do tego, żeby zbudować i poszerzyć metropolitalną publiczność.

Kandydatura w wymiarze artystycznym ma w pełni wykorzystać lokalny potencjał. Podkreślić, że twórcy z Metropolii działają już w europejskim obiegu i ten obieg zintensyfikować.

Ale obok wymiaru artystycznego kandydatura Katowic i Metropolii będzie miała równie silny aspekt społeczny. Będzie oparta o przekonanie, że poprzez projekty kulturalne możemy pogłębiać spójność społeczną.

To będzie także kandydatura zrównoważona i nastawiona na rozwiązywanie ekologiczne. Promująca transport zbiorowy.

Katowice startowały już w konkursie o tytuł ESK, walcząc o tytuł w roku 2016. Wtedy miasto dotarło do II etapu konkursu, który ostatecznie wygrał Wrocław. I mimo braku ostatecznego sukcesu, już sam proces starań przyniósł spektakularne efekty. Miasto zyskało zupełnie nowy wizerunek na zewnątrz. Mieszkańcy uwierzyli w jego potencjał. Działania kulturalne nabrały nowego rozmachu i wymiaru.

Teraz ta szansa stoi także przed Metropolią.



Łukasz Kałębasiak
Katowice Miasto Ogrodów

EUROPEJSKĄ STOLICĄ KULTURY POZOSTAJE SIĘ NA ZAWSZE

→ W POLSCE DWA MIASTA UZYSKAŁY TYTUŁ ESK – KRAKÓW W 2000 ROKU ORAZ SZESNAŚCIE LAT PÓŹNIEJ WROCŁAW. NASZEGO DOLNOŚLĄSKIEGO SĄSIADA ZAPYTALIŚMY O KORZYŚCI Z OSIĄGNIĘCIA TEJ PRESTIŻOWEJ W UNII EUROPEJSKIEJ MARKI.



Dominika Kawalerowicz
dyrektorka Wrocławskiego Instytutu Kultury:

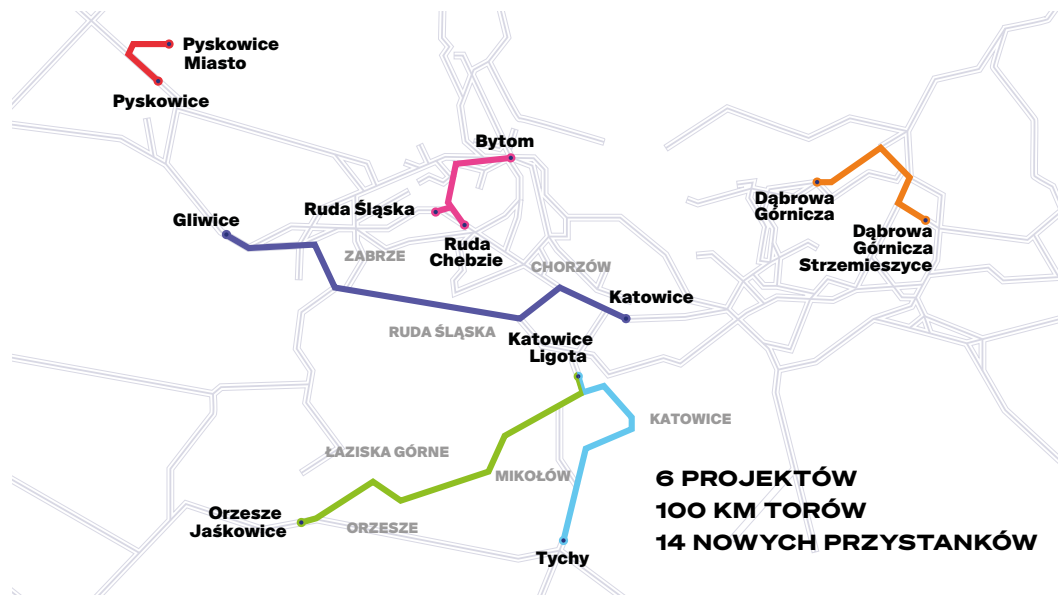
— Europejska Stolica Kultury Wrocław 2016 bezpowrotnie zmieniła miasto. Wysiłkiem ponad 170 tysięcy twórców kultury, artystów i wolontariuszy udało się zbudować zbilansowany i różnorodny program. W samym roku 2016 odbyło się ponad 2000 wydarzeń, w których wzięło udział ponad 5 milionów osób (mieszkańców i turystów). Trzeba pamiętać, że tytuł ESK to nie tylko rok celebracji kultury – to także intensywne lata przygotowań wypełnione wieloma wydarzeniami w przestrzeni miasta (nierzadko współtworzonymi przez samych wrocławian) oraz prezentacjami – poprzez działania kulturalne - ducha miasta poza jego granicami. W latach 2015-2016 odbyło się ponad 100 prezentacji Wrocławia – od Japonii, przez Ukrainę na Hiszpanii kończąc. To wielki wysiłek włożony w organizację działania przed rokiem obchodów oraz ważne zmiany po jego zakończeniu. W trakcie przygotowań oddano do użytku kilkanaście nowych przestrzeni dla kultury, takich jak Barbara, Kino Nowe Horyzonty, Narodowe Forum Muzyki czy wyremontowany Teatr Muzyczny Capitol. ESK powstało wspólnym wysiłkiem biura organizacyjnego, Prezydenta i Urzędu Miasta, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, ogólnopolskich, rządowych agend odpowiedzialnych za turystykę i kulturę. Wrocław do współtworzenia zaprosił również inne polskie miasta, które brały udział w konkursie, tworząc trwałą sieć – Koalicja miast dla kultury. Po ESK w mieście pozostało wiele emocji i procesów. Powstał program dla kultury, a środowisko aktywistyczne na trwałe zyskało swój głos. Europejską Stolicą Kultury miasto się staje i na zawsze nią pozostaje. [WT]

PRZYSZŁOŚĆ Z „GLAJZAMI” W TLE

→ 6 WSPÓŁFINANSOWANYCH PRZEZ GZM PROJEKTÓW Z PROGRAMU KOLEJ+ WCHODZI W FAZĘ REALIZACJI

W chwili, gdy to czytasz, Szanowna Czytelniczko lub Szanowny Czytelniku, podpisanym jest już 6 umów dotyczących rozwoju sieci kolejowej na obszarze Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii. I chociaż od podpisania do

wbicia pierwszych łopat miną jeszcze co najmniej dwa lata, a w niektórych przypadkach i więcej, to w perspektywie 2028/2029 roku będą one już wykonane.



Jakie to projekty? Są to:

- Budowa drugiego toru na linii 140 Katowice Ligota – Orzesze Jaskowice współfinansowana wspólnie z Województwem Śląskim
 - Odbudowa połączenia kolejowego do Pyskowic Miasta
 - Odtworzenie ruchu pasażerskiego na linii 141 z Gliwic przez Rudę Śląską Kochłowice i Chorzów Niedźwiedziniec do Katowic
 - Odbudowa linii i odtworzenie ruchu pasażerskiego na linii 162 Dąbrowa Górnicza Strzemieszyce - Tworzeń - D.G. Gołonóg
 - Odtworzenie ruchu pasażerskiego na linii 142 Katowice Ligota - Katowice Murcki – Tychy
 - Odbudowa łącznicy Bytom Bobrek – Ruda Śląska Orzegów – Ruda Śląska Chebzie wraz z uruchomieniem przystanków pasażerskich na wymienionych liniach kolejowych
- Dwa poprzednie lata poświęcone były na przygotowanie opracowań studialnych, które zostały wysoko zakwalifikowane na liście projektów zgłoszonych z terenu całego kraju. Tu należą się duże ukłony koleżankom i kolegom z Departamentu Komunikacji i Transportu, a zwłaszcza z Wydziału Kolei Metropolitalnej. Tych ostatnich, którzy codziennie intensywnie weryfikowali i konsultowali prowadzone prace, warto wymienić z nazwiska: Dariusz Pajor, Janusz Schroeder i Mateusz Bieńkowski. Należy też wspomnieć

o wykonawcach – firmie Databout, która wykonała kawał solidnej roboty. Wysoka pozycja w rankingu jest również zasługą Zarządu Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii, który zdecydował się wyasygnować dodatkowe fundusze, przekraczające minimalny wymagany wkład własny, co oznacza łączną kwotę ponad 300 mln złotych!

Umowy z PKP PLK SA podpisały w imieniu poszczególnych konsorcjów Miasta – Liderzy: Bytom, Dąbrowa Górnicza, Katowice, Mikołów, Pyskowice i Ruda Śląska w obecności pozostałych Miast – Partnerów, władz Województwa Śląskiego, Zarządu GZM oraz przedstawicieli Ministerstwa Infrastruktury. Łączna kwota planowanych inwestycji wynosi ok. 1,8 mld zł.

Odbudowana lub zmodernizowana infrastruktura kolejowa to warunek konieczny rozpoczęcia kursowania pociągów pasażerskich. I tu również Metropolia GZM zobowiązała się do sfinansowania ich uruchomienia na każdym z wymienionych odcinków przez pierwsze pięć lat zgodnie z zasadami programu.



Wojciech Dinges
pełnomocnik zarządu
ds. transportu szynowego



Fot. Radosław Kaźmierczak



Fot. Krzysztof Malinowski

PROF. MARIA KAMARGIANNI

zaliczana jest do najlepszych ekspertów w dziedzinie transportu. W swojej pracy badawczej zajmuje się obszarami zachowań podróżnych, nowymi usługami i technologiami mobilności, modelowaniem transportu, analizą systemów transportowych czy badaniami rynku.

Tematyka poruszana przez prof. Kamargianni jest spójna z działaniami Metropolii, gdzie zrównoważony transport rozumiany jest nie tylko jako podróż z punktu „A” do punktu „B”, ale cały zestaw codziennych decyzji związanych z poruszaniem się po mieście. To zarówno przemieszczanie się przy użyciu różnorodnych środków komunikacji, jak transport zbiorowy, rower czy podróż piesze, ale też sposób w jaki pracujemy, spędzamy czas wolny i realizujemy podstawowe potrzeby społeczne. Efektem skutecznego wdrażania idei zrównoważonej mobilności jest m.in. zmniejszenie ruchu samochodowego, ograniczenie emisji zanieczyszczeń, udostępnienie większej przestrzeni dla pieszych, a w konsekwencji – poprawa jakości życia w miastach. Metropolia realizuje te działania poprzez projekty inwestycyjne, jak budowa Kolei Metropolitalnej, wypożyczalni rowerów miejskich i велоstrad, ale też inicjatywy pokroju Metropolitalnej Szkoły Prototypowania. Wykłady z prof. Marią Kamargianni, które przeprowadzono na Akademii WSB, zostały dofinansowane z Metropolitalnego Funduszu Wspierania Nauki. To program skierowany do uczelni wyższych z obszaru GZM, którego celem jest podnoszenie atrakcyjności oferty naukowej i edukacyjnej. W ramach tego działania od 2019 r. w Metropolii odbywają się zajęcia z przedstawicielami takich uniwersytetów jak Stanford, Cambridge, Harvard czy Oxford. W 2022 r. program został poszerzony o kolejne obszary wsparcia finansowego, kierowanego zarówno do uczelni, jak i studentów oraz doktorantów.

O SKUTECZNYM PLANOWANIU TRANSPORTU Z EKSPERTKĄ Z LONDYNU

→ PLANOWANIE ZRÓWNOWAŻONEGO TRANSPORTU W MIASTACH BYŁO TEMATEM WYKŁADÓW, KTÓRE POPROWADZIŁA PROF. MARIA KAMARGIANNI Z UNIVERSITY COLLEGE OF LONDON. ZAJĘCIA ZORGANIZOWAŁA AKADEMIA WSB, PRZY DOFINANSOWANIU ZE ŚRODKÓW METROPOLII.

ROZMOWA Z PROF. MARIĄ KAMARGIANNI

Proszę nam powiedzieć, jak wygląda Pani codzienna podróż po Londynie. Jakie pojazdy wybiera Pani najczęściej?

Prof. Maria Kamargianni: — Chodzenie jest dla mnie opcją numer jeden, jeśli pozwala na to odległość. Zwłaszcza w centralnym Londynie otoczenie jest miłe i bezpieczne, a chodzenie jest przyjemne. Gdy w grę wchodzi dłuższy dystans, preferuję autobus i ridehailing [usługi do zamawiania transportu samochodowego – przyp. red.]. Kiedy dziesięć lat temu przeprowadziłam się do Londynu, najczęściej korzystałam z metra. Jednak, gdy zaszłam w ciążę, znacznie zmniejszyłam częstotliwość korzystania z metra ze względu na niską jakość powietrza na stacjach. Łączenie różnych środków transportu wielu ludziom kojarzy się z wielkomiejskim stylem życia – czymś, co jest modne, ale nie ma kluczowego znaczenia w życiu codziennym, zwłaszcza gdy mieszka się w małym lub średnim mieście.

Czy nie mają racji?

— Trudno jest odpowiedzieć na to pytanie, ponieważ wpływa na to kilka parametrów. Ogólnie widzimy, że posiadanie lub korzystanie ze zrównoważonych środków transportu jest uważane za trend lub styl życia w niektórych grupach. Niektórzy obywatele posiadają lub korzystają z samochodów elektrycznych albo rowerów i hulajnóg elektrycznych, ponieważ rzeczywiście wierzą, że mogą ograniczyć swój wpływ na środowisko; inni posiadają lub wykorzystują takie pojazdy, by się wyróżnić lub pokazać, że korzystają z najnowszych osiągnięć technologicznych.

Wielokrotnie podkreśla Pani w swoich przemówieniach, że transport powinien być rozwijany tak, by zaspokajać potrzeby wszystkich ludzi. Czy to w ogóle możliwe?

— Trudno jest zaspokoić potrzeby transportowe wszystkich. Powinniśmy jednak dążyć do projektowania systemów i usług transportowych, które mogą zaspokoić potrzeby jak największej liczby osób, aby ograniczyć korzystanie z prywatnych samochodów i zachęcić ludzi

do wybierania bardziej zrównoważonych form podróżowania. Ważne jest również, aby w naszym planowaniu uwzględnić jak najwięcej różnych grup ludności, na przykład osoby starsze, rodziny z dziećmi, osoby z niepełnosprawnościami itd.

Z zewnątrz Londyn może być postrzegany jako wzór do naśladowania w zakresie organizacji transportu publicznego. Czy naprawdę jest tak dobrze, czy nadal nie jest idealnie?

— System transportu publicznego w Londynie jest rzeczywiście bardzo dobrze zorganizowany i zaawansowany. Oczywiście występują pewne problemy z opóźnieniami i zasięgiem – głównie w zewnętrznych strefach Londynu. Zasadniczo jednak jest to dobrze funkcjonujący system transportu publicznego zarówno dla obywateli, jak i dla turystów odwiedzających miasto. Londyński system transportu publicznego jest też wzorem do naśladowania dla wielu miast na całym świecie.

Z kolei w Metropolii mamy dobrze rozwiniętą sieć dróg i autostrad, które wciąż mocno się korkują. Mimo to, samochód często pozwala dojechać do celu szybciej niż autobus albo pociąg. Jak w takiej sytuacji przekonać mieszkańców do zmiany przyzwyczajeń w zakresie mobilności?

— To skomplikowany temat. Autobusy i pociągi powinny być fizycznie powiązane z innymi opcjami transportu, które mogłyby obejmować pierwszy i ostatni etap podróży (na przykład rowerami lub hulajnogami). W ostatnim czasie huby mobilności stały się dość popularne. Ponadto autobusy i pociągi powinny być połączone cyfrowo i zintegrowane z innymi rodzajami transportu, na przykład w zakresie informacji dotyczących planowania podróży multimedialnych, biletów i rezerwacji. Jeżeli osiągniemy dobrą fizyczną i cyfrową integrację środków transportu, łatwiej będzie konkurować z wygodą samochodu. Chodzi również o to, w jaki sposób wykorzystujemy czas podczas podróży. Osobiście wolę podróżować transportem publicznym, nawet jeśli zajmuje to trochę więcej czasu, ponieważ mogę wówczas pracować lub oglądać filmy albo wykonywać rozmowy telefoniczne podczas

podróży. Kiedy jadę samochodem, nawet jeśli szybciej docieram na miejsce, muszę skupić się tylko na drodze.

Metropolia ma też dość specyficzną strukturę, bo składa się nie tylko z miast, ale także małych miasteczek i wsi. Co jest największym wyzwaniem, aby na tak zróżnicowanym obszarze wprowadzić ideę zrównoważonej mobilności w praktyce?

— Znalezienie zrównoważonych i opłacalnych ekonomicznie modeli biznesowych, oferujących usługi w zakresie mobilności, które mogą konkurować z samochodami prywatnymi. Istnieje kilka alternatywnych sposobów transportu, które są ekonomicznie opłacalne w centrach miast, gdzie gęstość zaludnienia jest wyższa. Natomiast nadal nie jest opłacalne z ekonomicznego punktu widzenia, by usługi te były wykorzystywane do łączenia obszarów miejskich i wiejskich. W takich przypadkach obiecujące wydają się usługi takie jak transport reagujący na zapotrzebowanie i carpooling, czyli współdzielenie samochodów.

Czy widzi Pani na horyzoncie jakieś przełomowe technologie, które mogą wkrótce poprawić mobilność miejską? My na przykład skupiamy się na rozwiązaniach transportowych związanych z wykorzystaniem dronów.

— Najbardziej przełomowym aspektem będzie dla mnie wykorzystywanie najnowszych usług w zakresie mobilności i zmiana sposobu podróżowania obywateli. To będzie prawdziwy przełom. Drony są obiecujące w odniesieniu do konkretnych usług, na przykład do celów medycznych i w sytuacjach awaryjnych. Jednak szersze stosowanie dronów w sektorze transportu towarowego przyniesie kilka efektów zewnętrznych, jak np. zanieczyszczenie hałasem.



Rozmawiał: Michał Nowak

CENTRUM PRZESIADKOWE GLIWICE

→ ZŁOŻONOŚĆ WYZWAŃ GZM
W JEDNYM MIEJSCU



Fot. Krzysztof Malinowski

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA ROZWÓJ GZM JEST WSPÓLNA

Poprzez dziesięciolecia miasta i gminy konurbacji przetrzucały odpowiedzialność za rozwój jednej z najistotniejszych gałęzi rozwoju miasta - transportu zbiorowego, na kolejnych organizatorów transportu, czy na Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego. A jest to odpowiedzialność wspólna kilkudziesięciu miast i gmin Metropolii, Urzędu Metropolitalnego GZM, Zarządu Transportu Metropolitalnego, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego i powołanej 10 lat temu spółki: Kolei Śląskich. Odpowiedzialność finansowa, infrastrukturalna, społeczna – zazwyczaj za poszczególne elementy złożonego systemu komunikacji miejskiej odpowiadają różne jednostki, wydziały, urzędy. I tak za ułożenie rozkładów jazdy, nadzór ruchu, sprzedaż biletów

i informację pasażerską (rozkłady na słupkach, rozkłady online, aplikacja internetowa, karta metropolitalna ŚKUP) dla autobusów, trolejbusów i tramwajów odpowiada Zarząd Transportu Metropolitalnego, jednostka budżetowa Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii, za pociągi regionalne, pełniące też rolę kolei aglomeracyjnej, odpowiadają Koleje Śląskie, czyli spółka urzędu marszałkowskiego, za infrastrukturę, po której kursują pociągi – spółka Skarbu Państwa PKP Polskie Linie Kolejowe, za dworce kolejowe - PKPS. A., za drogi – w tym buspasy, przystanki (wiaty przystankowe, zatoczki), chodniki, dworce autobusowe odpowiadają poszczególne wydziały urzędów miast i gmin Metropolii, za stan torowisk, pętli tramwajowych – urzędy miast i gmin wraz ze spółką Tramwaje Śląskie. Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia działa pomiędzy nimi,

próbując scalać poszczególne elementy rozwoju konurbacji, czy to współtworząc z ZTM tramwajowo-autobusowo-trolejbusową komunikację miejską, budując wraz z Kolejami Śląskimi i POLREGIO wspólną taryfę biletową na wszystkie środki komunikacji miejskiej (pociągi, tramwaje, trolejbusy, autobusy), czyli Metrobilet, tworząc, wraz z urzędami poszczególnych miast i gmin, Kolej Metropolitalną GZM, budując międzymiejskie велоstrady – drogi rowerowe, dofinansowując i tworząc projekty z zakresu zrównoważonej mobilności, współpracy międzynarodowej, ograniczania niskiej emisji, czy nauki.

SKUTKI POLITYKI PROSAMOCHODOWEJ

W rozwoju infrastruktury drogowej doszliśmy do punktu, gdzie musimy tłumaczyć sobie na nowo



Fot. Krzysztof Malinowski

terminy związane z innymi niż samochodowy sposobami przemieszczania się: jak i gdzie kupić bilet jednorazowy? Gdzie kupić bilet miesięczny? Jak kasować bilety? Gdzie można ich używać? Gdzie się przesiadać i po co? Jednym z pytań, na które cały czas szukamy odpowiedzi jest: czym są centra przesiadkowe? Po co je budujemy? Jak z nich korzystać?

RÓŻNE WYZWANIA I PROBLEMY MOBILNOŚCIOWE SKUPIONE W JEDNYM PUNKCIE METROPOLII

3 listopada, dla ruchu autobusowej komunikacji miejskiej, zostało otwarte Centrum Przesiadkowe Gliwice. Oficjalne otwarcie nastąpiło 10 grudnia, towarzyszyły mu liczne atrakcje zwieńczone koncertem Sary James. Centrum przesiadkowe jest przedsięwzięciem, w którym spotkały się działania wielu urzędów, wydziałów, instytucji. Spotkały się różne przestrzenie i miejskie funkcje.

Przede wszystkim, budowa dworca autobusowego w bliskim sąsiedztwie dworca kolejowego spowodowała, że przesiadki z kolejowego transportu metropolitalnego na autobusową komunikację miasta Gliwice są dużo łatwiejsze, niż wcześniej, gdy przyjeżdżając do Gliwic pociągiem musieliśmy przejść pół kilometra na pełniący funkcję dworca autobusowego Plac Piastów. Przemieszczenie się pomiędzy przyjeżdżającą z aglomeracji koleją, a autobusem ułatwiają też podziemne przejścia, pochylnie, tunele, ruchome schody i windy – przydatne szczególnie osobom z niepełnosprawnościami.

Na terenie nowej przestrzeni Gliwic powstały też parkingi dla samochodów, nie jest to jednak węzeł przesiadkowy typu Park & Ride (ang. Parkuj i jedź), gdzie zostawiamy samochód i kontynuujemy podróż transportem zbiorowym. Na parkingu zmieści się 100 samochodów, co jest małą liczbą, porównując choćby z węzłami przesiadkowymi Tychy Dworzec, Tychy Łodowisko (razem 670 miejsc parkingowych), czy Centrami

Przesiadkowymi w Katowicach: Brynów i Zawodzie (razem 900 miejsc postojowych). Na terenie CP Gliwice znajduje się też inny parking: Kiss & Ride (ang. Pocałuj i jedź), służący do podwiezienia pasażera na autobus lub tramwaj, zatrzymania się na kilka minut i odjechania.

Centrum Przesiadkowe Gliwice to miejsce, gdzie przesiadamy się z jednego środka transportu miejskiego: autobusu, na drugi – międzymiejski: pociąg. Centrum Przesiadkowe Gliwice oferuje też parkingi rowerowe dla 75 jednośladów, dzięki czemu możemy przyjechać na dworzec o własnych siłach i przesiąść się na pociąg do innych miast aglomeracji, autobus do różnych dzielnic miasta lub Metrolinię – ekspresowy lub dojazdowy autobus międzymiejski uruchomiony przez Górnośląsko-Zagłębiowską Metropolię.

Na CP Gliwice mogą też zatrzymywać się autokary operatorów przewozów międzymiejskich i międzynarodowych. Analogicznie – na dworcu kolejowym zatrzymuje się wiele pociągów spółki regionalnej POLREGIO, którymi dojedziemy m.in. do woj. opolskiego, czy pociągów spółki Skarbu Państwa PKP Intercity, które dowiozą nas bez przesiadek do większości miast Polski i wielu miast Europy. Możemy przyjechać na dworzec z miasta autobusem ZTM i dalej wyruszyć w świat.

ZACHODNIA BRAMA METROPOLII

Na nazywanym Zachodnią Bramą Metropolii Centrum Przesiadkowym Gliwice kupimy bilety w automatach ZTM oraz w Punktach Obsługi Pasażera ZTM, gdzie również możemy zapytać o szczegóły taryfy przewozu, czy kupić kartę metropolitalną ŚKUP, która umożliwia zakodowanie biletów miesięcznych – również na kolej metropolitalną Kolei Śląskich.

Na potrzeby sprawnego funkcjonowania CP Gliwice Zarząd Transportu Metropolitalnego zmienił rozkłady jazdy 50 linii autobusowych kursujących po terenie 20 gmin, w tym po powiecie

gliwickim, samych Gliwicach (po dzielnicy Sikornik i osiedlu Obrońców Pokoju), Zabrze, Knurówie, Pyskowicach.

Tak liczne i skomplikowane – jedno z najbardziej złożonych od momentu tworzenia GZM i ZTM – zmiany powodowały początkowy chaos i dezorientację wśród części pasażerów. W pierwszych dniach funkcjonowania nowego miejsca na mapie Gliwic, w zorientowaniu się w jego zawiłościach pomagali pracownicy terenowi ZTM. Wiele ułatwiają też umieszczone na stronach ZTM i w gablotach mapy CP Gliwice.

Samo usytuowanie dworca autobusowego obok kolejowego jest działaniem pozytywnym. Jednak jeszcze przed uruchomieniem pojawiły się głosy krytyczne, m.in. na temat lokalizacji dworca autobusowego z tyłu, nie od frontu dworca kolejowego, a także dotyczące zmiany przebiegu tras autobusowych, które trzeba korygować dopiero po kilku tygodniach, miesiącach użytkowania węzła przesiadkowego, czy też przebiegu dróg rowerowych na terenie miasta – które jak najbardziej miasto może rozwinąć. Z krytyką, jak każdy urząd, który działa na rzecz polepszenia życia mieszkańców musimy się zmierzyć, wyciągnąć wnioski, wysłuchać uwag i je przeanalizować, spróbować jeszcze raz polepszyć infrastrukturę i systemy zarządzania mobilnością miejską. Wdrażanie nowych rozwiązań, które sprawdziły się w innych aglomeracjach jest nieodzowne bo lata prosmochodowej polityki spowodowały, że inni użytkownicy miast i gmin Metropolii muszą niejednokrotnie walczyć o miejsce dla siebie. Przyjajna im infrastruktura – a taką są w zamyśle węzły przesiadkowe – jest próbą stworzenia miasta i Metropolii wygodnej dla jej mieszkańców.



Łukasz Folda

METROPOLIA TO LUDZIE. PRZEMYSŁAW ŻARSKI „DAJĘ MOIM BOHATEROM WOLNĄ RĘKĘ... NIE CHCĘ, BY BYLI TYLKO PAPIEROWYMI WYDMUSZKAMI”

→ **PRZEMYSŁAW ŻARSKI NA CO DZIEŃ JEST URZĘDNIKIEM, A PO GODZINACH, W WOLNYM CZASIE PISZE KSIĄŻKI. ZADEBIUTOWAŁ POWIEŚCIĄ „UMWELT”, POZYCJĘ ŚWIETNEGO TWÓRCY KRYMINAŁÓW UGRUNTOWAŁ HISTORIAMI PRZEDSTAWIONYMI W „ŚLADZIE”, „BLIŹNIE” I „CIERNIU”. TO WŁAŚNIE TRYLOGIA O KOMISARZU KREFCIE – KTÓRY KRYMINALNE ZAGADKI ROZWIĄDUJE W ZAGŁĘBIU I MIASTACH GÓRNEGO ŚLĄSKA – ZAPISAŁ SIĘ W MASOWEJ ŚWIADOMOŚCI CZYTELNIKÓW.**

Fot. Mikołaj Starzyński



Każdy autor kryminałów wplata do fabuły kwestie, które go interesują; dla jednych jest to fizyczność zbrodni, dla innych wątki społeczne, w przypadku Przemka Żarskiego jest to psychologia wyborów i ich konsekwencje, gra na emocjach – kolokwialnie mówiąc, zmyry, z którymi zmagają się jego bohaterowie. Świetnym tego przykładem jest historia zapisana na kartach kolejnej powieści pt. „Gabinet Luster”.

— Staram się być szczerzy wobec moich bohaterów, ale także osób, które sięgają po moje książki – przyznaje Przemysław Żarski, który swoją przygodę z literaturą rozpoczął od napisania książki na próbę, potem trafiła ona na półki w księgarniach i to przekonało go, że warto pisać dalej i tworzyć kryminalne historie.

— Nie inspiruję się realnymi wydarzeniami, sprawami kryminalnymi, chcę, żeby pisanie było formą kreatywnej rozrywki. Tworzenie fabuły, odkopywanie jej kawałek po kawałku i składanie fabularnych puzzli jest dla mnie największą frajdą, więc nie chciałbym odbierać sobie tej przyjemności – tłumaczy autor. – Dbam o realia, konsultuję wiele kwestii z fachowcami, na przykład z policjantami, a czasem potrzebuję opinii osób, które zajmują się czymś z pozoru prozaicznym, by nie popełnić prostego błędu – dodaje Przemysław Żarski.

Na razie bohaterów jego książek poznajemy tylko na papierze, ale być może kiedyś zobaczymy ich na szklanym ekranie. Tworzenie filmów czy seriali inspirowanych książkami jest ostatnio bardzo popularne.

— Z przyjemnością włączyłbym się w taki projekt. To musi być wyjątkowe uczucie zobaczyć jak stworzeni przez nas bohaterowie ożywają na szklanym ekranie. Nie nastawiam się, nie robię w głowie castingu na aktorów, którzy mogą wcielić się w role bohaterów, staram się twardo stąpać po ziemi. Osadziłem akcję moich kryminałów w Zagłębiu, niektóre sceny rozgrywają się także w innych miastach regionu, więc to na pewno ciekawe doświadczenie, móc przenieść się tam wraz z ekipą filmową. To też szansa na ich promocję – podkreśla Przemysław Żarski, który ma już na swoim koncie literackie nagrody.



Zbigniew Anioł

FLOATING. WYSTARCZY SIĘ POŁOŻYĆ I MOŻNA (OD)PŁYNAĆ

→ **CISZA, CIEMNOŚĆ, SAMOTNOŚĆ... WYSTARCZY TYLKO SIĘ POŁOŻYĆ W ŁÓDCE I DAĆ PONIEŚĆ NURTOWI PODZIEMNEJ RZEKI. ZA NAMI PIERWSZE I CO NAJWAŻNIEJSZE UDANE PRÓBY TZW. FLOATINGU W SZTOLNI CZARNEGO PSTRĄGA W TARNOWSKICH GÓRACH.**

Floating w Sztolni Czarnego Pstrąga w Tarnowskich Górach. Fot. Weronika Herzog

Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Tarnogórskiej, wspólnie z Górnśląsko-Zagłębiowską Metropolią, partnerem strategicznym jedynych w regionie obiektów z listy UNESCO, zaprosiło do Tarnowskich Gór dziennikarzy i influencerów z całej Polski na „Dzień z innowacjami ułatwiającymi życie”. Była to okazja, żeby spróbować czegoś nowego i przetestować w sztolni floating.

— Od 65 lat Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Tarnogórskiej udostępnia Sztolnię Czarnego Pstrąga turystom. Od niedawna w ofercie znajdują się nowości takie jak: podziemne morsowanie czy rafting. Teraz testowany jest floating. W czasie relaksacyjnego przepływu można zapomnieć o problemach, skupić się jedynie na obcowaniu sam na sam z obiektem UNESCO – mówi Grzegorz Rudnicki ze Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Tarnogórskiej.

Rejs rozpoczyna się w szybie Sylwester (w kierunku szybu Ewa płynie woda, około 250 litrów na sekundę). W łodzi położona zostaje długa deska, a na niej miękka karimata. Można się położyć lub wygodnie usiąść. Cały przepływ na odcinku 600 metrów trwa około 40-50 minut.

— Jedna rzecz, którą trzeba, to zaufać, bo pierwszym naturalnym odruchem jest, by pomać tej łódce: odpychać ją, dotykać ścian, a to

powoduje faktycznie, że łódka płynie wolniej – mówi przewodnik Sławek Ziemianek, przypominając, że sztolnię stale płynie – w zależności od warunków – 17-25 m sześć. wody na minutę, co napędza łodzie płynące z nurtem sztolni.

Łódź płynie sama i tylko czasami odbija się od ociosów (najczęściej są to tzw. bramy, czyli miejsca lekkich zwężeń na trasie) i nie da się zatopić, a jej przewrócenie jest bardzo trudne. Podziemny korytarz ma głębokość nieco ponad metr. Rejs odbywa się w prawie całkowitej ciemności, ale w razie konieczności można skorzystać z elektrycznej lampki karbidowej. Dla bezpieczeństwa każdy uczestnik może połączyć się z dostępnym pod ziemią internetem, a przy szybach czuwa obsługa sztolni ubrana w pianki nurkowe, która na desce jest w stanie szybko dotrzeć do każdego miejsca.

Pomysł narodził się w czasie pandemii, kiedy to jeden z członków SMZT, pracujący wtedy w sanepidzie, w samotnym i spokojnym rejsie pod ziemią znalazł sposób na odświeżenie.

Sztolnia Czarnego Pstrąga to jedyna w Polsce wciąż działająca sztolnia odwadniająca i jeden z najdłuższych w Europie podziemnych przepływów łodziami. Pod ziemią można dowiedzieć się, w jaki sposób górnicy pokonali siły natury

oraz poznać niezwykłą historię i wykute w skale tajemnicze legendy. Przy odrobinie szczęścia jest szansa natknąć się na pływające pstrągi lub przygotowujące się do zimy nietoperze. Obiekt położony jest na terenie urokliwego Parku Repeckiego. Kilkadziesiąt metrów pod ziemią turyści wsiadają do łodzi i w tajemniczej scenarii, przy świetle lamp karbidowych, przepływają odcinek 600 m (ruch odbywa się wahadłowo). W nowoczesnym budynku obsługi ruchu turystycznego przy szybie Sylwester można oglądać wystawę ponad 50 lamp górniczych z XX wieku.

Turysta może przepłynąć podziemny korytarz tradycyjną łodzią. Ekskluzywną ofertą jest tzw. rafting, czyli samodzielny rejs ultralekkim kajakiem/pontonem. Od kilku, lat 10 pięter pod ziemią można także morsować i to niezależnie od pory roku. Floating to kolejna propozycja w obiekcie UNESCO, która zostanie włączona do ofert w ciągu kilku najbliższych tygodni.

Szczegóły oferty dla turystów: kopalniasrebra.pl



Weronika Herzog
Stowarzyszenie Miłośników
Ziemi Tarnogórskiej

Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia prezentuje:

Tożsamość



Oglądaj interaktywny serial Tożsamość.
Zmierz się z tym, co naprawdę wiesz na temat GZM.

MY
GZM

Wejdź na mygzm.pl edukacyjno-informacyjną platformę
Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii.